Nr. 29. Warszawa, Wtorek dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 37.
Zachód słońca o g. 4 m. 52.

Długość dnia g. 9 m. 15.
Przybyło dnia g. 1 m. 32.

Wtorek 5 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Agaty Panny M.
Środa	Doroty Panny M.
Czwartek	Romualda Opata
Piątek	Jana z Matty W.
Sobota	Apolonii P. M.
Niedz.	Scholastyki P. M.
Poniedz.	Saturnina Kap. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Dworskie.

—o—

W środę, dnia 18-go stycznia, po godzinie 5-ej po południu, pociągiem kolei warszawskiej, przybył do Petersburga Jego Wysokość Wielki Książę Heski, Ludwik IV-ty, z następcą tronu, Ernestem i młodszą córką, księżniczką Alicyą.

Wielki Książę Heski, ojciec Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Elżbiety Teodorówny, ma tytuł szefa 18-go klastyckiego pułku dragonów.

Na spotkanie Jego Wysokości wyjeżdżali do Gatczyna Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną.

W Petersburgu na stacyi, Wysokich Gości witali: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu, Wielcy Książęta Aleksy Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz, jenerał-feldmarszałkowie: Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz z Synami, Konstanty i Dymitr Konstantynowicze, Książę Romanowski-Leuchtenberski, Eugeniusz Maksymiljanowicz i Książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski, oraz wszyscy członkowie poselstwa niemieckiego, z posłem, jenerałem Schweinitzem, na czele. Najjaśniejszy Pan był w ogólno jeneralskim mundurze z wstęgą heską. Wszyscy Wielcy Książęta, mający ordery heskie, mieli je na sobie.

Kiedy pociąg zatrzymał się u platformy, Najjaśniejszy Pan i Ich Cesarskie Wysokości ze świtą wyszli z pokojów Cesarskich. Wielki Książę był w ruskim mundurze 18-go klastyckiego pułku dragonów, z wstęgą św. Andrzeja. Po serdecznych przywitaniach Najjaśniejszy Pan i Wysokie Osoby weszły do pokojów Cesarskich, gdzie Wielki Książę przedstawił Najjaśniejszemu Panu swoję świtę. Z Jego Wysokością przybyli: marszałek dworu wielko-książęcego, jenerał von Wesber-Weller, major von Perbokt, pozostający przy następcy tronu, porucznik Frankenberg i dama dworska przy księżniczce Alicyi, pani Grauzi. Na czas pobytu Wielkiego Księcia w Rosyi, mają pozostawać przy nim: jenerał-adjutant Merder i figel-adjutant Derfelden.

Po przywitaniu wprost z dworca Wysocy Goście pojechali z wizytą do Najjaśniejszych Państwa, do własnego pałacu Jego Cesarskiej Mości (Aniczkowa), Wielki Książę jechał ze swoją córką, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Księżniczką Alicyą, Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz z Księciem Ernestem.

Wysocy Goście zamieszkali w pałacu Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza.

(„Prawit. Wiest.“)

Onegdaj w gmachu tutejszego pocztamtu odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Matki Bozkiej Iwerskiej, sprawionego z dobrowolnych składek urzędników pocztowych, na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci podczas rozbicia się pociągów pod Borkami w dniu 17 (29) października r. z. Przy tej uroczystości oprócz p. Szumskiego, zarządzającego pocztamtem, znajdowali się: naczelnik okręgu pocztowo-telegraficznego p. Szegryński, naczelnik poczt kolejowych p. Dmitrjewski, wreszcie urzędnicy i oficyaliści pocztowi w liczbie 350 osób. Po skończeniu nabożeństwa p. Szumski zaprosił obecnych do siebie na śniadanie, dla młodszych urzędników był zastawiony drugi stół — a wreszcie niższa służba była gościnnie przyjmowana w dwóch oddzielnych pokojach. Po wzniesieniu toastu za drogocenne zdrowie Najjaśniejszego Pana, Następcy tronu Cesarzewicza, oraz całego Cesarskiego Domu, chór śpiewaków przy okrzykach hura wykonał hymn narodowy „Boże Cesarza chroń“. Następnie p. Szegryński pił zdrowie p. Szumskiego i urzędników pocztowych, a p. Szumski wzniósł toast na cześć naczelnika wydziału poczt i telegrafów generała-lejtenanta Bezaka. („Warsz. Dniew.“)

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Charakter zwycięztwa.

— —

Po tryumfie wyborczym, odniesionym przez Boulangera, nasuwają się pytania, jaki ma iztąd nastąpić rezultat, lub przynajmniej jaki może wyniknąć?

Czy taka większość znaczna, jaka stanęła po jego stronie, nie oddaje się tem samem w zupełności do jego rozporządzenia, że dość mu skinąć, a tysiące pod jego rozkazy pospieszą?

Tak znowu nie jest.

Uważniej nieco trzeba się przyjrzeć samemu charakterowi wyborów.

Bardzo wielu wyborców, dając swe

48

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak panie—odpowiedziała Klara. Ta dama, uważała, że ubranie do kapelusza jaki kupiła, jest za skromne—i zażądała abym jej pokazała koronki kosztowniejsze.—W tej chwili postawiłam na kontuarze pudełka zawierające koronki cenne, pokazałam sztuczkę stanych angielskich.

— A wtedy?...

— Ta pani zapytała o cenę... Odpowiedziałam dwieście franków metr — a potrzeba dwa metry i pół.. Nie idzie mi wcale o cenę—odrzekła dama. - Czy można mi zaraz zmienić ubranie?—zapytała... Było to niepodobieństwem... znajdując się sama jedna w magazynie, potrzebowałabym była na to przynajmniej dwóch godzin. Nieznajoma zdecydowała się zatem wziąć kapelusz tak jak był, zastrzegając, że przyjdzie nazajutrz, zamówić inny, który musi być ubrany temi angielskiemi koronkami... Włożyłam kapelusz do pudełka, klijentka go zabrała i wyszła.

— Dziękuję panu prezesowi za jego łaskawość—rzekł adwokat.—Powrócę do tego wypadku w stosownej chwili...

Zabrano się do przesłuchiwania świadków.

Pani Thouret naturalnie słuchaną była najpierwsza.

Gdy zeznała,—adwokat poprosił prezydującego o zapytanie jej, czy klijentka, która miała powrócić po kapelusz, pokazała się w magazynie.

Odpowiedziała przecząco.

Rózia, służąca pani Thouret, słuchaną była następnie.

Ona jedna była świadkiem poważnym, bo skarżąca nie wiedziała nic zgoła. Została okradzioną, posądziła o tę kradzież Klarę i oto wszystko.

Służąca przeciwnie, twierdziła, że widziała młodego człowieka, przechadzającego się po trotuarze—a ukradkowa rozmowa Klary z tym młodym człowiekiem, stanowiła straszną broń w oskarżeniu.

Głównym szkopułem obrony, była okoliczność, iż podsądna nie chciała dać żadnego wyjaśnienia.

Adryan Couvreur, zacisnął ręce tak, że lubo paznogcie wbiły mu się w ciało, on tego nie czuł wcale.

Inne zeznania świadków, nie wiele znaczyły, to też prędko przesłuchiwano jednego za drugim. Począwszy od odźwiernej z ulicy Saint-Paule, wszyscy jaknajlepsze dawali świadectwo o przeszłem życiu i moralnem prowadzeniu się młodej dziewczyny.

Ale świadectwa te mało ważyły na szali w obec tego, że z drugiej strony, znajdował się zarzut dowiedziony prawie.

Po przesłuchaniu świadków, zabrał głos prokurator rzeczypospolitej.

Wnioski jego były naturalnie piorunujące — a zakończył je wezwaniem zwróconem do sędziów,aby jaknajsurowiej osądzili sprawę, aby niedopuścili żadnych okoliczności łagodzących, bo ich wcale tutaj nie było.

Następnie zabrał głos obrońca.

Scharakteryzował on we wzruszający sposób skromne, biedne życie swojej klijentki; opisał walkę jej z różnemi przeciwnościami i nędzą, zaznaczył, jak wystawiona na różne pokusy, potrafiła jednakże oprzeć się wszystkiem z godnością i odwagą. Nie była nigdy obciążona żadnym zarzutem, aż do chwilą tego ohydnego oskarżenia, które spadło na nią niespodziewanie i o mało nie złamało jej poczciwego żywota.

— To oskarżenie — ciągnął dalej — muszę roztrząsnąć szczegółowo, mam nadzieję, że przy pomocy Bożej, potrafię go zbić w niwecz... Ale muszę powiedzieć przedewszystkiem, że jest jeden punkt, na który musimy zwrócić szczególną uwagę, to też łącząc się z panem prokuratorem, proszę panów sędziów o uchylenie okoliczności łagodzących... Moja niewinna klijentka, ma prawo do waszej bezwzględnej sprawiedliwości. .. Moja klijentka jako winna, nie byłaby godną waszej litości... Otóż niech mi wolno będzie zapożyczyć malowniczego wyrażenia trybunałów angielskich... „Panowie sędziowie, bronię sponiewieranej niezasłużenie... niewinnie!...

VII.

Młody adwokat mówił dalej:

— „Odrzucono, odtrącono tu przypuszczenie, że nieznana kobieta, owa kobieta zawoalowana, co w niedzielę w dniu 18 marca, przyszła kupić kapelusz

głosy za Boulangerem, wołali jednocześnie: niech żyje rzeczpospolita, więc nie Boulangera mieli na głównym widoku, ale rzeczpospolitę.

Zrozumiał to sam generał i dyskretnie chował swą osobę pod takież hasło i musiał je wypisywać na swych odezwach.

Przy głosowaniu widziano w Boulangerze nie wroga rzeczypospolitej, ale człowieka niezadowolonego, przeciw obecnemu rządowi występującego energicznie, i to się w nim podobało.

Nie o rzeczypospolitej obalenie szło tym licznym wyborcom, ale o zadanie ciosu teraźniejszemu rządowi, który stracił popularność, przestawszy dawać nadzieję.

Niezadowoleni więc głosowali za niezadowolonym. I Boulanger został wybranym.

Co jednak ten wybór sprowadzić może?... słyszymy nowe zapytania z wielu stron.

Za Boulangerem stoją, jak wiadomo bonapartyści, którzy dla agitacyi na rzecz swego kandydata okazali się hojniejszymi, niżli rząd republikański w popieraniu Jacquesa.

Zwycięztwo Boulangera, nadanie mu popularności, to niejako ów koń trojański, z którego gotują się wejść do wnętrza rzeczypospolitej bonapartyści ze swym rządem, któremu Boulanger torować ma ścieżki.

Za generałem zwycięzcą—pociągnąć mogą tłumne szeregi wielbicieli — a on je zawiedzie pod sztandar nowego Napoleona; pobity przez generała rząd republikański ustąpi i znajdzie się wolne miejsce do objęcia steru władzy we Francyi.

Izba, dzięki tryumfowi Boulangera, zostanie rozwiązana, a że zapał skierował francuzów w jednę stronę po takich wynikach wyborów, nowy skład izby stanie się w większości popierającym zamiary generała — a więc i bonapartystów.

Takie są zdaje się nadzieje i projekty.

Czy jednak dużo mają za sobą szans powodzenia?...

Gdyby się miało do czynienia nie z obecnymi francuzami, możnaby było przypuszczać, że jednocześnie ze zwycięztwem przedstawi się wszelka łatwość wykonania zamachu przez Boulangera.

Ale francuzi lubią przedewszystkiem farsę we wszystkiem, nawet w polityce. Ich bawiły i śmieszyły te duże plakaty wyborcze z mnóstwem dowcipów, wymyślań — a że biedny Jacques dosadniej był wydrwiony, tem bardziej stracił u nich sympatyę.

Nie idzie jednak za tem, ażeby Boulanger stał się już dla nich bożyszczem.

Świeżo jeszcze wyśmiewali generała Boum-Boum, dziś nucą drwiące śpiewki o Jacques'ie, za kilka dni przy jakim niefortunnym występie Boulangera w izbie — a generał ma szczęście do takich fiask, kto wie czy nie ułożą o nim jakiej zabawnej piosnki, którą powtarzać sobie będzie ten Paryż, co go na deputowanego tak manifestacyjnie wybrał.

Gdyby Floquet, zgnębiony niespodziewanym dlań rezultatem wyborów, ustąpił był niezwłocznie ze swym gabinetem, jak to w pierwszej chwili zamierzał, byłby tem zadał sam daleko cięższy cios rzeczypospolitej, bo właśnie otworzyłby furtkę dla nowej agitacyi, i dałby możność stworzenia gabinetu, dla rzeczypospolitej niebezpiecznego. Jednakże nie uczynił tego, czego chyba nie żałuje obecnie, gdyż na czwartkowem posiedzeniu w izbie uzyskał dla swego gabinetu votum zaufania większością głosów.

Gabinet się utrzymał — a wobec tego szanse walki z rządem republikańskim, nie polepszyły się przecie tak niepomiernie dla bulanżero-bonapartystów.

Wybór Boulangera sprawia bezwątpienia wysokie zadowolenie jego protektorom, bo rzuca pewien cień na siłę rządu republikańskiego.

Zapewne, rezultat głosowania wstrząsnął fundamentami rzeczypospolitej, ale jej nie obalił. —śl—

Kronika polityczna.

Węgry. Coraz głośniej i potężniej rozbrzmiewa w całych Węgrzech żal z powodu śmierci następcy tronu. Nie ma najmniejszej możliwości w przybliżeniu choćby spisać tysiące objawów żałoby. Liczne stowarzyszenia postanowiły wysłać deputacye do Wiednia, musiały wszakże odstąpić od tego zamiaru, gdyż marszałek dworu przysłał z Wiednia telegraficzne zawiadomienie, że z powodu braku miejsca—deputacye nie będą mogły być przyjęte.

Belgia. „Nord" poświęca pełne sympatyi wspomnienie zmarłemu następcy tronu Rudolfowi i twierdzi, iż najskuteczniejszą pociechą dla ciężko dotkniętej rodziny cesarskiej jest niewzruszona solidarność między narodami państwa a dynastyą, jaka się i przy tej smutnej okazyi we wzruszający sposób objawiła.

* Ultramontański „Courier de Bruxelles" ogłasza dzisiaj zjadliwy i fanatyczny artykuł o śmierci arcyksięcia Rudolfa. Ogłoszenie przez „Wiener Zeitung" faktu samobójstwa arcyksięcia, wywarło w tutejszych kołach klerykalnych głębokie wrażenie.

Anglia. Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają dzisiaj ponownie najgłębszą sympatyę dla bólu cesarza Franciszka Józefa i ludu austryacko-węgierskiego, jednocześnie wszakże ganią, iż w pierwszych dniach tajono przyczynę zgonu. „Times" pisze: „Naród austryacki miał prawo do tego, aby go nie pozostawiono w niepewności, co do rodzaju śmierci swego następcy tronu. Możemy tylko dodać, że wszystko co wiemy i czego możemy się jeszcze domyślać—powiększa tylko sympatyę dla bólu cesarskiego." „Daily News" oświadczają, że najzaciętszy republikanin musi wspólnie z najlojalniejszym monarchistą, przez humanitarność, sympatyzować z monarchą i ludem austrowęgierskim.

Wszystkie pisma zgadzają się na to, że sympatye dla cesarza Franciszka Józefa—dzisiaj powiększyły się jeszcze i że usiłowanie zachowania tajemnicy było równie niemożliwe jak niemądre.

Niemcy. W „Berliner Tageblatt" pisze pewien literat austryacki, iż następca tronu Rudolf z okazyi pogłoski o abdykacyi króla Milana powiedział, że każdy monarcha ma obowiązek wytrwania na stanowisku, które mu Opatrzność przeznaczyła, chyba, iż nie czuje się już na siłach sprostać zadaniom swego stanowiska. W takim razie nie pozostaje mu nic innego tylko abdykować, lub się zastrzelić. Bo lepiej żaden monarcha, niż zły monarcha.

* Książe Aleksander Battenberski na własne żądanie wystąpił zupełnie z armii pruskiej, do której należał jeszcze dotąd, jako członek pułku gwardyi przybocznej i beskiego pułku dragonów przybocznych.

Francya. Wiadomość o samobójstwie arcyksięcia Rudolfa wywarła silne wrażenie i, jeśli to możliwe, powiększyła jeszcze powszechną sympatyę.

* Dzienniki potwierdzają pogłoski, dotyczące rekonstrukcyi gabinetu.

Prawdopodobnie wystąpi przynajmniej minister sprawiedliwości Ferouillet. Floquet wczoraj i dzisiaj miał narady z kilku członkami stronnictwa republikańskiego.

* Boulanger piśmiennie upoważnił Déroulède'a, aby powinszował członkom ligi patryotycznej ich zachowania się podczas ostatniego okresu prawodawczego.

* Przedstawiony izbie projekt, dotyczący wprowadzenia wyborów okręgowych, zawiera postanowienie przejściowe, według którego do końca okresu prawodawczego, wybory częściowe nie mają już nastąpić.

Z miasta i kraju.

* Pan Generał-Gubernator warszawski i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, Generał-Adjutant Hurko, powrócił onegdaj do Warszawy.

* Za duszę ś. p. rektora Ignacego Domejki, odbyło się wczoraj uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża.

Kościół zapełniała liczna publiczność, złożona z uczonych, literatów, młodzieży i wogóle inteligencyi.

Młódź uniwersytecka zajmowała cały środek głównej nawy kościoła.

Przed ołtarzami bocznemi odprawiały się jednocześnie msze św. ciche.

* Jeneralna rewizya dorożek, omnibusów i wozów, odbędzie się w d. 1-m kwietnia r. b. Właścicielom ich, w razie niewypełnienia na czas przepisów obowiązujących, odebrane zostanie prawo utrzymywania tych wehikułów nadal. Instrukcye stosowne wczoraj otrzymali komisarze cyrkułowi.

* Obstalunek do Odesy. Jedna z większych pracowni strojów damskich w mieście naszem, otrzymała w poniedziałek zeszłego tygodnia obstalunek z Odesy na 8 domin damskich—różowych. Kostyumy te, potrzebne na bal maskowy, odbyć się tam mający w d. 10 b. m., zostały wykończone wczoraj, podług rysunków i wzorów załączonych, i

---

do pani Thouret, jest prawdziwą sprawczynią kradzieży, o którą nas posądzają—a jednakże i logika i fakta bardzo ją wyraźnie potępiają.

„Dla czegóż to owa tajemnicza pani nie chciała poczekać na przybranie kapelusza, który kupiła, w owe właśnie koronki angielskie jakie zniknęły?

„Dla tego że miała zamiar ukraść te koronki.

„Dla czego ukrywała twarz swoję?...

„Dla tego, że nie chciała się narazić na poznanie, po spełnieniu naprzód ułożonego złodziejstwa.

„Dla czego wybrała sobie niedzielę do tego kupna?...

„Bo wiedziała dobrze, iż zastanie samą tylko Klarę Gervais w magazynie, co obydny zamiar ułatwiało bardzo, co pozwoliło skraść dwie kosztowne sztuczki, w chwili gdy Klara udała się do pracowni po pudełko do kapelusza.

„Kobieta ta oświadczyła, że przyjdzie jeszcze... Ale nie przyszła... Dla czego?...

„Bo nie miała już co robić u pani Thouret, zaspokoiwszy chciwość swoję.

„A nie mówcie mi panowie, że Klara Gervais zapłaciła z własnej kieszeni cenę kapelusza, ażeby usprawiedliwić bytność niby zmyślonej jakiejś klijentki. Tego panowie nie możecie przypuszczać, bo służąca Rózia widziała wszak kupującą, jak się oddalała z pudełkiem w ręku i to w chwili, jak powiada, gdy młody jakiś człowiek przystąpił do drzwi uchylonych i zamienił kilka słów z panną Gervais.

„Oskarżona zaprzecza temu faktowi, ale gdyby miał nawet miejsce, to czegóż by dowodził?... Niczego a niczego zgoła!... Może jakiś przechodzeń zbliżył się i zapytał o co.

„Podsądna nie przypomina sobie tego, oto i wszystko. Musimy wierzyć jej słowom, bo w jakimże interesie zaprzeczałaby faktu, tak łatwego do wyjaśnienia?...

„Oskarżyciel publiczny powiada, że tym przechodniem był jej wspólnik... Powiada nam to dla lepszego upozorowania bardzo chwiejnego oskarżenia, ale ja proszę aby nam tego dowiódł, bo inaczej zarzut ten się nie utrzyma i runie z całem oskarżeniem.

„Dowiedzieliście się panowie sędziowie, co mi mówiło i mówi moje sumienie. Do was więc teraz należy wybadać sumienia własne i zdecydować o losie naszym. Ale pozwólcie mi powtórzyć sobie, to com na wstępie powiedział: Nie ma tu żadnych okoliczności łagodzących, bo Klara Gervais najzupełniej jest niewinną — i ma prawo do sprawiedliwości, jakiej się dla niej domagam!..."

Szmer przyjazny rozległ się w sali po ostatnich słowach młodego obrońcy.

Adryan zanosił się od płaczu, zakrywszy twarz rękami.

Po obronie, zabrał głos prezydujący i sąd udał się na naradę do sali przyległej.

Klarę wyprowadzono także z sali, do której miała dopiero powrócić po wysłuchanie wyroku.

Narada sędziów trwała blizko godzinę.

— To zły znak do licha!... — odezwała się, potrząsając głową, jedna ze starych kobiet, które siedziały obok naszego malarza.

— Skażą ją na jakie pięć lat więzienia... — odezwała się druga.

Adryan pomyślał sobie:

— Jeżeli będą tyle podli, że ją skażą, to im powiem, że są szaleni, że ślepi są, że wszystko muszą rozpocząć na nowo, ponieważ ów młody człowiek, ów nieznajomy z ulicy, ów wspólnik mniemany to... ja!...

W tej chwili dzwonek oznajmił koniec narady.

Sąd zajął swoje miejsca.

Sędziowie weszli do sali.

Zrobiła się śmiertelna cisza.

Prezes sądu, poczciwy mieszczanin, znakomity przemysłowiec, robiący widoczne wysiłki, ażeby nadać sobie minę uroczystą, położył prawą rękę na sercu i zawołał głosem wzruszonym:

— Wobec Boga i sumienia, uznajemy, że oskarżona jest niewinną!

Pomiędzy słuchaczami odezwały się głosy sympatyczne, wyjąwszy kilku okrzyków zdziwienia.

Adryan trząsł się jak w febrze, czuł jakby cała podłoga i sala kręciły mu się pod nogami.

Klarę przyprowadzono za kratki.

Prezydujący oznajmił jej, że jest uniewinnioną i że zostanie wypuszczoną bezwłocznie.

Młoda dziewczyna odetchnęła swobodnie i oniemiała z radości, bo nie przewidywała, nie marzyła o rezultacie podobnym. Zbladła, zachwiała się, straciła przytomność i żandarmi musieli ją wziąć na ręce i wynieść z izby posiedzeń.

Jednocześnie głośny krzyk Adryana Couvreur rozległ się po sali. Młody malarz nie mógł przenieść spokojnie przejścia z takiej wielkiej rozpaczy, do takiej gwałtownej radości i padł rażony atakiem nerwowym.

Musiano go wynieść także ze sali.

odesłane na miejsce przeznaczenia. Obstalunek wyniósł okrągłą sumkę 1,000 rs., pracowało nad nim 42 panien.

* **O tysiąc rubli...** Mamy do zanotowania rzadki fakt niedojścia do skutku zamierzonego związku małżeńskiego, pomiędzy parą młodą, należącą do sfery inteligentnej. Niejaki B., posesyonat z Woli, miał zamiar żenić się z córką obywatela na Pradze, panną ***, w posagu za którą przyobiecano mu z początku 35,000 rs., później zaś, kiedy wydatki przedślubne pochłonęły sporo pieniędzy, sumę posagową zmniejszono o 1,000 rs... B., dowiedziawszy się o tem z ust ojca panny, związek zamierzony zerwał, tłumacząc się, iż dla błahych fatałaszków nie myśli zmniejszać majątku o 1,000 rs.

* **Do grona członków** Towarzystwa muzycznego w Warszawie, przyjęci zostali przez balotowanie panie i panowie: Asterblum Samuel, Blechschmidt Eugenia, Choiński Maksymilian, Cieśliński Aleksander, Cieszkowski Hipolit, Czarnocka Henryka, br. Dangel Zygmunt, Dunin Romuald, Dziewulski Jan, Teichenfeld Aleksander, Ginsberg Rob., Hopfenblum Henryk, Kaliński Bolesław, Kanarzewska Konstancya, Korngold Jakób, Krajewska Wanda, Liebert Wacław, Lubelski Jakób, Lubranicka Anna, Michalczewska Stanisława, Nelken Anna, Neuman Robert, Norblin Marya, Podolski Adam, Popławska Janina, hr. Poletyłło Wojciech, Rackman Emma, Rohn Stanisław, Schmidt Józef, Schulhze Amalja, Sterling Helena, Szczepkowska Helena, Taubwurzel Michał, Wałda Ludwik i Winnicki Wiktor.

* **Ciągnienie** I-ej klasy 152 loteryi klasycznej, odbywać się będzie w dniach 8-go i 9-go b. m. w sali losowań kantoru banku państwa.

* **Nadzorcą cmentarza powązkowskiego**, na miejsce ś. p. Kublickiego, mianowanym został p. Gnoiński, urzędnik kasy magistrackiej.

* **Bal panieński**, trzeci, odbędzie się dziś w resursie obywatelskiej a zapowiada jak najświetniej.

Bilety na kolacyę będą do nabycia na początku balu w bufecie resursy.

* **Biusty gipsowe.** Czterech słowaków—gipsiarzy, ukazało się wczoraj na ulicach Warszawy z popiersiami zmarłego arcyksięcia Rudolfa. Biusty, wielkości 8-miu cali, sprzedają słowacy po 15 kop. za sztukę.

* **U introligatorów.** Na kwartalnej sesyi obrachunkowej członków zgromadzenia introligatorów, odbytej w mieszkaniu starszego p. Kolasińskiego, przy ulicy Miodowej nr. 14, było obecnych 10 członków. Remanent kasy wraz z dochodami za ubiegły kwartał, wynosił rs. 1031, a że wydatki wynosiły 32 rs., pozostało więc obecnie rs. 999 w gotówce. Do ksiąg cechowych zapisano uczniów 11, na czeladników 4, do liczby majstrów jednego.

* **Z prassy.** „Zorza,“ pismo tygodniowe z rycinami — dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan, pod redakcyą p. Malinowskiego b. nauczyciela ludowego, zyskała tak, że zupełnie zasługuje, aby zwrócić na nię baczniejszą niż dotąd uwagę. Zmiany ku lepszemu, uwydatniają się szczególniej od początku roku bieżącego. Pomijając papier ładny, druk czysty i wyraźny, korektę bardzo staranną, każdy numer „Zorzy“ zaleca się doborem artykułów pożytecznych i praktycznych, pisanych językiem poprawnym i przystępnym. W ostatnim np. numerze znajdujemy, między innemi: Co potrzeba robić w ogrodach gospodarzy wiejskich w zimie; wyjątki z historyi Kościoła; powiastkę „Maciej Grzebielucha,“ czyli jak to on sprowadził nieszczęście dla siebie i dla całej wsi; niektóre choroby koni i jak je leczyć; duży na dwu stronicach drzeworyt: „Zamorscy ludzie;“—nowiny z kraju, nowiny z zagranicy, ciekawe wiadomości i t. d. Staranność ta i nizka cena pisma, „Zorza“ bowiem z „Podręcznikiem dla gospodyń i mniejszych posiadaczy rolnych,“ kosztuje w Warszawie rs. 3, a na prowincyi rs. 4 rocznie — powinna znaleźć uznanie w sferach, dla których redakcya pracuje.

* **Karneciki balowe**, przyozdobione mnóstwem rysuneczków drobnych—humorystycznych — a wycinane w kształcie wachlarzyków damskich, ukazały się w sprzedaży detalicznej w kilku sklepach galanteryjnych. Karneciki są pomysłu jednego z artystów-malarzy p. T.

* **Posady chemików.** Hutnicy nasi do niedawnego czasu zupełnie się obywali bez pomocy specyalnych chemików, mających za zadanie oceniać procentowość rudy, czystość roztopów, skład chemiczny zuzli itp. Obecnie w górnictwie naszem przywatnem, mamy trzy posady chemików, którzy jednocześnie prowadzą rodzaj stacyi doświadczalnej, — przyjmując roboty od kopalń i fabryk sąsiednich.

* **Zarobek okolicznościowy.** Wczoraj na rynki targowe na Starem Mieście i za Żelazną bramą, przybyło wielu faktorów, właścicieli domów, rządców itp. którzy traktowali z włościanami o wywózkę furami lodu i śniegu z podwórzy domów, jak również o zwożenie lodu z Wisły do lodowni browarów, cukierni i restauracyj. Kmiotkom za furmanki ofiarowywano ceny dość znaczne i pogodzeniu wszystkich zadatkowano. Włościanie nie długo się namyślali i zgodzili się pozostać z furmankami w Warszawie przez tydzień czasu. Zapewniono im dzienny zarobek od 4-ch do 5-ciu rs. za furmankę jednokonną—i 7 rs. od parokonnej. Na propozycye te zgodziło się 42 włościan za Żelazną bramą i 18-tu na Starem mieście.

* **Tresura psów.** Wczoraj przyjechał do naszego miasta wiedeńczyk Karol Hehne, który ma zamiar urządzić czasową szkołę tresowania psów u nas, w Warszawie. Dwunastu pudli, jakie przywiózł z sobą stwierdzają dostatecznie jego znajomość „fachu“. Pudle, na dany znak tańczą w takt muzyki, udają nieżywych, aportują, stają na łapach przednich i skaczą w górę na wysokość 3 i pół łokcia. H. ma zamiar popisywać się z nimi publicznie.

* **Podczas maskarady ubiegłej**, krawcowi, panu L. z ulicy St.-Krzyzkiej, udało się w kostyumie mnicha tak zaintrygować 16-tu młodzieńców, należących do klijenteli jego niewypłacalnej, iż ci, z obawy skandalu i rozgłoszenia tajemnicy, należność zapłacili zaraz w części znacznej. L. wychodząc z maskarady obliczył, iż figiel ten pomysłowy przyniósł mu z górą 300 rs. należności zaległej, wracał więc do domu nadzwyczaj zadowolony....

* **Posada w... szynku.** Do jednego z szynków przy ulicy Smoczej z chwilą otwarcia zakładu, wchodzi niemłody już jegomość z teką pod pachą, a wybrawszy sobie miejsce przy jednym ze stolików w izbie szynkownianej, rozkłada na nim przybory do pisania i rozpoczyna... pracę. W godzinę później schodzi się klijentela, złożona z biedaków, która poleca pisarzowi pisać sobie listy do rodziny i krewnych, prośby do sądów, podania o wsparcie, wreszcie zobowiązania piśmienne stron obydwóch i t. p. obstalunki. Pisarz załatwia te czynności, pobierając bardzo skromną zapłatę, mianowicie od 5-iu do 20-tu kop. najwyżej za list, prośbę, podanie lub zobowiązanie. Jak objaśniał szynkarz, pisarz jest człowiekiem pracowitym nie pijakiem, obarczony jest liczną rodziną a niemogąc znaleźć zyskownej posady, chwycił się tego zarobku. Jest on w stanie zarobić sobie dziennie przeszło 2 rs. z czego 10% oddaje szynkarzowi za użyczenie mieszkania.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 7, wczoraj w południe ciepła stopni 1.

Kradzieże. Z laboratoryum apteki Huberta na placu Grzybowskim pod nr. 10, skradziono moździerz miedziany wagi 100 funtów.

— Izraelowi Fejnkindowi w przejściu przez Nalewki, skradziono pugilares, w którym było 35 rs., bilet gildyjny i takież świadectwo II-ej klasy.

— Z mieszkania Rocha Klosa stróża domu nr. 85 na Krakowskiem Przedmieściu, skradziono kożuch.

— Z otworzonego wytrychem mieszkania Kuźnica przy ul. Śliskiej pod nr. 54, skradziono różną damską i męzką garderobę.

W przytułku. Anna Kowalska, wyrobnica licząca 60 lat wieku, wczoraj rano zmarła nagle w przytułku przy ulicy Pawiej.

Zwłoki zabezpieczono w domu pogrzebowym.

Kradzież w kościele. Onegdaj po skończonem nabożeństwie w kościele św. Jacka przy ulicy Freta, jakaś kobieta zbliżyła się do ołtarza, zdjęła obrus i zwinąwszy go, odeszła.

Obecni sądzili, że to posługaczka z zakrystyi i nie tamowali jej przejścia aż dopiero służba kościelna ujęła ją w kruchcie.

W cyrkule okazało się, że była to Michalina Kruszewska, złodziejka.

Obrus odebrano.

* **Żychlin** gub. Warszawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Wczoraj w dniu 3 b. m. w miasteczku

---

zanieść do najbliższej apteki, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy.

Atak nerwowy Adryana przeszedł w długie omdlenie, z którego nie można go było wyprowadzić i trzeba było pomyśleć o przeniesieniu do szpitala.

Wezwany doktór, napisał kilka słów i posłał po lektykę do policyi.

Tymczasem dał jakieś lekarstwo, którego wlano choremu przez zaciśnięte zęby dwie łyżeczki.

Lekarstwo poskutkowało i w chwili gdy wnoszono lektykę, Adryan przychodził już do siebie.

— Słaby odzyskał już przytomność—odezwał się doktór do strażnika policyjnego. — Zdaje mi się, że szpital już nie będzie potrzebny.— Można go będzie wziąć do powozu i odwieźć do mieszkania.

Couvreur wkrótce odzyskał siły, a jednocześnie powróciła mu i pamięć.

Spojrzał do około i podniósł się trochę.

— Czy czujesz się pan lepiej?... zapytał z uśmiechem lekarz.

— O! tak panie...—odpowiedział zapytany — już mi nawet zupełnie dobrze... Czuję się tylko osłabionym jeszcze trochę...

— To rzecz zwyczajna... To naturalne następstwo zemdlenia...

— Czy długo byłem zemdlony, panie doktorze?...

— Przeszło godzinę...

Młody człowiek zadrżał.

— Przeszło godzinę!... — zawołał z widocznem przerażeniem. — Więc jej znowu już nie zobaczę!...—Już z pewnością odejdziel...—O! mój Boże! mój Boże!...

Doktór widząc zmienioną twarz Adryana, pomyślał, że dostał uderzenia na mózg.

— Proszę się uspokoić—rzekł—rozdrażnienie w tych warunkach, wcale a wcale panu nie pomoże...

— Ależ ja jestem spokojny proszę pana... zupełnie jestem spokojny... Tylko pan nie wie... Pan nie może tego wiedzieć... Dziękuję panu za pańską pomoc i wierzaj mi pan, żem mu serdecznie wdzięczny...

— Panie — dodał, kładąc sztukę dziesięcio frankową na kontuarze aptekarza—proszę odebrać sobie za lekarstwo, jakie mi pan podawał...

I wybiegł pośpiesznie z apteki, co świadków tej sceny w niemały podziw wprawiło.

— To fiksat jakiś... — odezwał się strażnik policyjny.

— Bodaj, że ma nie zbyt dobrze w głowie...—potaknął doktór.

Wyszedłszy z apteki, Adryan zastanowił się chwilę.

Skręcił szybko na lewo i zatrzymał dopiero przed drzwiami sądu kryminalnego, do których silnie zastukał.

Dozorca otworzył i zapytał:

— Co pan sobie życzy?...

— Klara... Klara... Gervais...—wołał Adryan głosem drżącym—ta młoda dziewczyna, którą przed chwilą sądzono i która została uniewinnioną...

— No więc co?...

— Czy jest jeszcze tutaj?...

VIII.

— Klara Gervais?... — O! nie... już jej nie ma od pół godziny!... — odpowiedział dozorca.

— Nie ma?...— zawołał i zachwiał się znowu Adryan. — A gdzież poszła?...

— Do Saint-Lazare.

— Niepodobna!... Przecie ją uniewinniono!...

— Tak, ale cofnięcie oskarżenia musi być dokonanem w więzieniu, w którem była umieszczoną!...

Adryan wskoczył do fiakra.

— Do więzienia Saint-Lazare—zawołał do stangreta—tylko co koń wyskoczy!... Dziesięć franków na piwo...

Fiakr ruszył z kopyta.

Przybywszy na miejsce, młody malarz udał się do nadzorcy, który oświadczył, że Klara Gervais wyszła przed pół godziną.

Adryan zrobił gest rozpaczliwy.

— Wyszła?...—a jej adres... proszę mi dać jej adres...

— Nie daje się tu żadnych adresów... przepisy na to nie pozwalają...

— Panie, błagam pana... zmiłuj się pan nademną...

— Przepisy nie pozwalają... — powtórzył nadzorca i popchnąwszy Adryana, zamknął mu drzwi przed nosem.

Nieruchomy, ze spuszczoną głową, bohater nasz stał na ulicy zniechęcony do wszystkiego, nawet do życia, gotów iść nad brzeg Sekwany i rzucić się z mostu do wody. Ale opamiętał się wkrótce, że to nie czas na taką bezpożyteczną rozpacz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ku naszem Zychlinie, z inicyatywy miejscowych obywateli, odbył się bal składkowy u p. J. Cichalewskiego, majstra mularskiego, na dochód miejscowej straży ochotniczej. Wieczór udał się, tańczono białego mazura w 18 par, czysty dochód wynosi rs. 54 kop. 50.

* **Biała Podlaska** gub. Siedlecka, (*List „Dziennika dla Wszystkich“*). Smutno rozpoczął się rok bieżący dla Biały, w ciągu bowiem miesiąca stycznia, już po raz drugi nawiedzona została pożarem. W pierwszym razie nieszczęście ograniczyło się tylko na wiatraku, ale dziś przybrało tak olbrzymie rozmiary, że ludzie nic podobnego nie pamiętają. Dnia 31 stycznia, punkt o godzinie 8-ej wieczorem, wszczął się ogień w dzielnicy po prawej stronie szosy, wiodącej do Terespola—i przy silnym wietrze w kilka minut ogarnął wszystkie stodoły, obory, stajnie i chlewy mieszczańskie, stanowiące w tem miejscu jedne tuż obok drugiego wystawione i słomą kryte zabudowania. Wśród takich warunków, o ratowaniu zboża lub zwierząt w budynkach na noc już pozamykanych, nie mogło być nawet i mowy; przybyła na widownię klęski straż ochotnicza ogniowa, ograniczyć się musiała tylko na umiejscowieniu pożaru. W godzinę później wśród morza płomieni, spopieliło się 37 stodół w połowie ze zbożem i kilkanaście mniejszych budynków a w nich 1 koń i 27 sztuk bydła rogatego. Dziwnym zbiegiem okoliczności 5 krów, uratowanych w czasie pożaru zeszłego roku, dziś śmierć w płomieniach znalazło. Ogólne jest przekonanie, że pożar powstał z podpalenia, ogień bowiem pokazał się między dwoma stodołami, których strzechy były w zetknięciu, a więc w miejscu, dokąd nikt w dzień a tem bardziej wieczorem chodzić nie miał potrzeby. Straty na razie obliczyć nie podobna, można jednak śmiało powiedzieć, że dnia dzisiejszego miasto nasze zubożało najmniej na 30,000 rs. *F. K.*

* **Nowo-Mińsk**, gubernia Warszawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*). Corocznie na kilka tygodni przed Nowym rokiem, odbywają się w pułkach licytacye na dostawy różnych produktów, dla niższych stopni wojskowych. Dotąd wyłącznie dorabiają się na tem żydzi, należałoby przeto naszym przemysłowcom i średnim kapitalistom pomyśleć o konkurencyi na tem polu, tembardziej, iż rząd w ostatnich latach niechętnie patrzy na chałatowych dostawców i dążeniem jego jest mieć do czynienia z chrześcianami. Zachętą do wspomnionej konkurencyi niechaj posłużą następujące dane:

Dostawę mięsa dla 13-go pułku Biełozierskiego piechoty, konsystującego w powiecie Nowo-Mińskim, w roku bieżącym wzięli na licytacyi Szlama R. i Jankiel E. na takich warunkach: Za dostawione mięso pobierają po rs. 2 kop. 68 za pud, przyczem prawie wszystkie części wołu wydają rotom—a wypłata pieniędzy uskutecznia się co miesiąc. Kaucyi złożyli rs. 3,000. Jankiel E. swą połowę dostawy odstąpił dwom innym żydkom, na ich ryzyko, za złożeniem mu przez nich 600 rs. kaucyi bez procentu. W zamian za odstąpienie połowy dostawy, Jakiel E. zatrzymuje dla siebie co miesiąc z wypłaconej przez pułk sumy po rs. 45, czyli za wyłożony na kaucyę kapitał w sumie rs. 1,500, dostaje dwie korzyści, bo procentu od swej kaucyi, licząc po 5% — 75 rs. procentu od złożonych mu przez sub-agentów 600 — 30 rs. i 540 rs. wynagrodzenia za odstąpienie dzierżawy, wogóle 655 rs. rocznie. Tyleż zapewne zarabiają i dwaj sub-agenci — a zatem cała dostawa od rs. 3,000 kaucyi i 1,800 rs. kapitału obrotowego, daje dochodu 2,620 rs. brutto.

Wobec tego zrozumiałem jest szybkie bogacenie się żydów. Jankiel E. przed kilkunastu laty był sobie skromnym kupczykiem korzennym, dziś majątek jego obliczają na 150,000 rs. i jest specyalistą w dostawach. Czyżby więc nasi przedsiębiorcy nie powinni pomyśleć o podobnych dostawach, w ostateczności, po kilku łącząc swe kilkuset rublowe kapitały, aby je nieomal w ciągu roku podwoić. *J. M. N.*

† **Teofil Magdziński**, długoletni poseł na sejm pruski i prezes Koła poselskiego, zmarł przed onegdaj w drodze z Bydgoszczy do Berlina.

Urodzony d. 1818 w Szamotułach, odbywał studya uniwersyteckie w Lipsku, Wrocławiu i Berlinie. Zamieszkawszy następnie w Bydgoszczy, został wybrany posłem na sejm pruski, a później i do parlamentu niemieckiego.

Od r. 1876 do 1881 był wiceprezesem, a po usunięciu się sędziwego prezesa **Henryka Schumana**, przewodniczył kołu posłów polskich w parlamencie niemieckiem i godność tę piastował do chwil ostatnich. Jeszcze w zeszłym tygodniu przy rozprawach o kolonizacyi wschodnio afrykańskiej, przemawiał, zaznaczając pobudki, jakie skłaniają posłów poznańskich, że za wnioskiem rządowym w tej kwesyi głosy swe dadzą.

Stratę ś. p. Magdzińskiego tem mocniej odczuje szczupłe grono posłów którym przewodniczył, że prócz poważnego i prawego kierownika, wraz z jego śmiercią stracić może i okręg wyborczy, gdzie zastąpić zmarłego nie będzie łatwo.

Z różnych stron.

—o—

× **Loterya w Austryi.** „Statistische Monatschrift“ wykazuje, że w przeciągu ostatnich lat 70-ciu postawiono na austryacką loteryę liczbową 800 milionów guldenów, podczas gdy wkłady w kasach oszczędności wraz z skapitalizowanemi procentami wynoszą około 1000 milionów guldenów. Jak dalece namiętność do gry w loteryę liczbową (drobną) owłada mieszkańców Austryi, okazuje coroczne wzrastanie stawek. W czasie od roku 1819 do 1828 stawki te wynosiły przeciętnie 3.8 milionów. od r. 1829 do 1838-go 5.3 mil. złr., od r. 1839 do 1848 już 7½ mil. złr., od r. 1849 do 1858 przeciętnie po 9.4 mil. złr., od r. 1850 do 1868 po 13.8 mil. rocznie, od r. 1869 do 1878 po 18.4 mil. rocznie, od r. 1879 do 1884 po 2.1 mil. rocznie. Statystyka stwierdza, że dochody z loteryi bywają większe zawsze w tych latach, w których daje się najbardziej uczuwać bieda. Ta skłania ludność uboższą do szukania szczęścia w loteryi.

× **Dzielne niewiasty.** Dzielność i odwaga nie są wyłącznym przywilejem silniejszej połowy ludzkiego rodzaju. We wszystkich epokach były niewiasty, które hart męski łączyły z wdziękami kobiecemi. Jako ilustracya tego twierdzenia może posłużyć sprawozdanie, ogłoszone niedawno przez p. Alesson o niewiastach, które otrzymały, od czasów ufundowania, order Legii honorowej. Okazuje się, że było ich 34.

Włoski lekarz Antagneli, który przez lat trzydzieści sławiony był wśród biednej klasy ludności, jako jej dobroczyńca, wyznał przy śmierci, iż jest—tylko *kobietą*.

Przed dwoma laty sławnym był w Kalifornii konduktor omnibusu, Karol Pankhurst, przezywany „Karolem jednookim“, gdyż broniąc podróżnych swych od napadu rabusiów, postradał był prawą źrenicę. Dzielny ten Automedon zmarł w wieku sędziwym i cóż się okazało? Oto nie Karol to był, lecz *Karolina* Pankhurst.

Podczas pierwszego Cesarstwa, dwie kobiety zostały udekorowane—obie za waleczne czyny. Jedną z nich była Wirginai Ghesquiere, która przebrawszy się za mężczyznę, wstąpiła w szergi na miejsce swojego brata, zbyt słabowitego, aby módz znieść trudy wojenne. Odznaczała się ona niepospolitą odwagą. W jednej z bitw, zasłaniając własną osobą swego pułkownika, została ranna w piersi. Wtedy to dopiero odkryto, że jest niewiastą.

Niemniej waleczną była Mary Schelling, Belgijka, której udzielono drugą dekoracyę z rzędu. Czując niepohamowany popęd do żołnierki, zaciągnęła się do cesarskich legionów, biła się dzielnie pod Jemmapes—gdzie otrzymała siedm ran, pod Austerlitz; dwukrotnie była ranną pod Jeną. W roku 1086 awansowano ją na podporucznika. W roku 1808 Napoleon ozdobił własnoręcznie jej pierś krzyżem legii honorowej i wyznaczył jej dożywotnią pensyę.

Ogółem, z owych 34 kobiet, siedm zostało udekorowanych za zasługi militarnej natury; dwudziestu udzielono tę odznakę zaszczytną za czyny miłosierdzia. Niepodobna przytaczać wszystkich, wymienimy więc tylko siostrę Martę, która z narażeniem własnego życia doglądała chorych podczas cholery i lady Pigot, pielęgnującą żołnierzy, rannych w wojnie francuzko-pruskiej. Jedna tylko artystka mianowana była oficerem legii, a mianowicie Rosa Bonheur. Ostatniemi czasy czerwona wstążeczka dostała się słusznie pani Dieulafoy, dzielnej żonie eksploratora północnej Afryki

NEKROLOGIA.

— —

† We środę, to jest dnia 6-go lutego r. b., jako w rocznicę zgonu ś. p. Zygmunta **Michałowskiego**, odbędzie się o godzinie 9-ej i pół zrana, w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za jego duszę.

† W dniu 6-ym lutego r. b., to jest we środę, jako w rocznicę zgonu ś. p. hrabiego Władysława **Krasińskiego**, ordynata, za spokój duszy jego odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, ogodzinie 10-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* **„Swiet“** w Nr. 16 notuje w życiu zmarłego arcyksięcia Rudolfa taki wypadek szczególny: „Następca tronu austryacki ożeniony był z księżniczką Stefanią, córką króla belgijskiego Leopolda II. W związkach tych przeżył lat siedm. Godnem jest szczególnej uwagi to, że gdy arcyksiążę Rudolf postanowił poślubić arcyksiężniczkę Stefanię, największy dzwon zawieszony w dzwonnicy pałacu cesarskiego w Burgu, zerwał się i spadł na ziemię, zrządziwszy znaczne uszkodzenia przy upadku. Wiedeńczycy powszechnie wówczas powtarzali, że z losami następcy tronu wiąże się jakieś nieszczęście.

* **„Graždanin“** pisze: Śmierć tragiczna arcyksięcia —jest wypadkiem niesłychanej doniosłości. Wraz z nim zeszedł z widowni przyszły cesarz, filozof i przeciwnik teraźniejszego politycznego państwa niemieckiego. Zdaje się jakoby los postanowił nie dopuszczać dzisiaj do władzy filozofów. Wyrwał ją z obumierających rąk cesarza Fryderyka i wydziera ją teraz przedwcześnie z młodych i silnych rąk arcyksięcia Rudolfa.

* **„Petersburski Listok“** powiada: „Arcyksiążę Rudolf uchodził za przedstawiciela idei samoistnego rozwoju narodowego w Austryi, w przeciwstawieniu do rozwoju pangermanizmu. W obec Niemiec i popierania ich przez nie idei hegemonii Prus zachowywał się zawsze z nieufnością, ponieważ była ona wedle niego zamachem na całość monarchii austro-węgierskiej. Do tego stopnia nie pochwalał on polityki uprawianej nad Sprewą, że nawet w samej Austryi i Berlinie przypisywano mu inicyatywę co do wydawania pisma „Schwarzgelb,“ które nietylko, że odmawia wszelkiego pożytku przymierzu z Niemcami, ale nadto jawnie wypowiada swą niechęć do tego państwa.

„W przyszłych losach Austryi, wywoła niewątpliwie śmierć arcyksięcia Rudolfa wielkie zmiany. Ale i dla nas jest to ciężka strata, chociaby dla tego, że zmarły nie był nieprzyjacielem Rosyi, ale owszem, w pojednaniu się z Rosyą widział jedyny środek, zabezpieczający Austryę od wszelkich możliwych wypadków i planów zawistnych.“

* **„Świet“** pisze:

„Arcyksiążę sympatyzował otwarcie ze słowianami, po czesku mówił jak rodowity czech—a władał również biegle językiem serbskim. Jemu też zawdzięcza swe powstanie pismo, które wypisało na swym sztandarze walkę z hegemonią niemiecką. Ale niedługo to trwać miało. Podobnie jak Ludwik II, król bawarski, zeszedł z tego świata nagle, w sposób zagadkowy, bez świadków!... Łatwo wyobrazić sobie co się dzieje w Wiedniu, jakie przerażenie tam zapanowało.“

* **„Gazeta Petersburska“** pisze: Przejdzie zapewne jeszcze czas jakiś, zanim z większem nieco prawdopodobieństwem będzie można mówić, o politycznych następstwach tragedyi Mayerlingskiej. Dotychczas nie ma żadnych ku temu danych, choćby już z tego względu, że nie ma żadnych jeszcze urzędowych wskazówek, w jaki sposób zdecyduje Franciszek-Józef kwestyę co do swego następcy na tronie. Polityczna przyszłość Austro-Węgier jest czasowo pewną mgłą przesłonięta, byłoby więc całkiem przedwcześnie zapuszczać się teraz w dowodzenia, jaki ta przyszłość wywrze wpływ na losy Europy.

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Prokurator siada obok księdza i poczyna indagacyę.

Prokurator: Przed teraźniejszym wypadkiem, miał ksiądz książeczki oszczędności?

Św.: Miałem.

Prok.: W Liber ordinationum?

Św. (podejrzliwie): A pan zkąd wiesz?

Prok.: A widzi ksiądz. A liber gdzie był?

Św.: W szafie na dole pod papierami staremi.

Prok.: A czeki, assygnaty ksiądz miał?

Św. (mocno zafrasowany): Były.

Prok.: W dziurze może?

Św. (z wielkiem zadziwieniem): Czeków na 5,000 wsadziłem do szpary w desce. Sam. Ale cóż, teraz ich nie ma!

Prok.: Są, są.

Św.: Cieszy mnie wysoki sądzie. Metryki ojca, moja, regestr papierów, zabrali, spalili.

Prok.: Metryki są.

Św.: (Macha ręką).

Prok.: A wie ksiądz z pewnością, że ksiądz miał spisy?

Św.: Musiałem mieć. Nie spodziewałem się tego nieszczęścia. Co mu moje oczy szkodziły, że mi powybijał? Nogi także pokaleczył.

Prok.: Zaliła się kiedy p. Strzelecka, że jej źle?

Św.: Zaliła się, że nie ma majątku.

Co to znaczy mieć Kukizów! Nieoszacowany majątek. Jakich 800,000 złr. Lasy, pola, łąki — tylko żyć i pracować.

Prok.: Ksiądz mówił, że masz duży majątek, około 200,000 złr.

Św. (oburzony): To nie, bajki, przyczyniają tak.

Prok.: Czy ksiądz mówił co komu o kluczyku?

Św.: Kluczyka nie było. Ktoś otwierał innym. Lokaj otwierał innym. Zamek się przez to popsuł i prawdziwy klucz nie chciał otworzyć.

Prok.: Pani Strzelecka mówi, że ksiądz jej dał kluczyk.

Św.: Nie wiem. Aha! Może jak wstawałem.

Przewodniczący pokazuje mu kluczyk.

Św.: Nie, u niego był ząbek szerszy i cały dłuższy. Pieniędzy nie dawałem Strzeleckiej. Ja chowałbym do banku.

Obrońca: A Spanga ksiądz zna?

Św.: Spitzbubl... Spierhund!...

(Wesołość).

Pani Strzelecka siada znowu koło księdza.

Dawno już nie widzieliśmy się?

Sw.: Przeszło 5 miesięcy, ja już umierał.

Oskarżona: Niech ksiądz dobrze uważa: do majątku księdza nie miałam i nie mam żadnej pretensyi.

Św.: To samo i ja gadał.

Oskarżona: Wtedy jak ksiądz na doktora mi dawał i wstał, kazał mi księdz zabrać także papiery? Kazał ksiądz Kalinowskiego wydalić z drugiego pokoju i mówił: zabierz pani jutro.

Świadek przeczy ruchem głowy i irytuje się.

Oskar.: Przecież dawał mi ksiądz klucz?

Św.: Wstałem, dałem na doktora. Jak jechałem, to dawałem, ale do was nie mam żadnych pretensyj—wy do mnie.

Przewodniczący: Ja uwalniam teraz księdza i porozumiemy się tu z p. prokuratorem, co do oddania księdzu pieniędzy.

Św.: Oddać... (uśmiecha się). A to dziś nie może być? Chciałbym się zbyć... W nocy się trapię bardzo... Śnią mi się.... (Do oskarżonej). Pani nie robi pretensyj—ja nie robię.

Przew.: A ksiądz przyjdzie jeszcze, jak poprosimy?

Św.: Jak każecie to muszę. Egzekucya. Boga i rządu trza słuchać... Bardzo dziękuje.

I wyszedł.

Umyślnie niemal dosłownie przytoczyliśmy całą tę scenę, aby choć w części oddać to wrażenie, jakie wszyscy odnieśli.

Po półgodzinnej przerwie nastąpiło dalsze przesłuchanie Spanga.

Zeznania te nie zawierają nic nowego, a w ogóle zrobiły wrażenie jak najgorsze. Przedewszystkiem zdaje się, o czem się niebawem przekonamy, że odkryte przez Spanga ślady krwi, nie pochodzą z krwi; dalej wszystkie poszlaki Spanga oparte są na takich jak „tak słyszałem między ludźmi,“ „taka była opinia“ i t. p., a co najgorsze, że Spang pożyczał w czasie bytności w Kukizowie od Strzeleckiego pieniądze, których nie oddawał, i że kazał sobie dać 50 korcy kartofli, których nie dostał, i że był już karany za fałszywe zeznanie!...

Sprawa rewizyi odbytej w Bołszowie dnia 25-go sierpnia, wymagała bliższych wyjaśnień. Staje więc jak świadek sędzia Kownacki, i zeznaje: Oddając mi pieniądze, zażądała pani Strzelecka kwitu; powiedziałem jej na to, iż może zastrzedz sobie własność. Z razu p. Strzelecka wzdrygała się podpisać, a gdy odczytano jej protokół z zastrzeżeniem, podpisała go.

Przed godziną 6-tą wyjechałem z komisyą ze Lwowa, i przyjechaliśmy do Kukizowa koło godz. 9-ej. Tam Strzelecki powiedział mi na wstępie: „Już wiemy, kto to zrobił—mamy podejrzenie na ogrodnika Łucia.“ Następnie udaliśmy się do pomieszkania księdza. Lekarze obejrzeli go i pokazywali mi odciski młotka na głowie jego i piersiach. Jeden z nich powiedział mi, że sprawca musiał mieć krótkie paznogcie. Zobaczyłem następnie szafę zapieczętowaną, myślałem, że ksiądz dziwak, zapieczętował; potem dopiero dowiedziałem się, że stało się to na polecenie p. Aleksandra.

Pani Strzelecka zapewniała mnie, iż z pierwszego pokoju nic nie zginęło. Po skończeniu badań przez lekarzy, poszliśmy na kolacyę do p. Strzeleckiej. Zabawiano się i rozmawiano wesoło.

Lekarze odjechali o godzinie 11-ej, a ja i p. Papara udaliśmy się do lokalu komisyjnego. Po chwili przyszedł do nas p. Aleksander i zapytał: „Czy może teraz odjechać?“ Zdziwiło mnie to—zdawało mi się, jak gdyby mnie kto w bok szturknął. Zapytywałem siebie samego: czy to sprawca pyta, czy też nadzwyczajna grzeczność? Wziąłem w lepszem rozumieniu—odpowiedziałem mu, że może jechać, jeżeli chce, mimo tego atoli nie odjechał. W nocy nie mogłem spać, słyszałem czyjś chód. Rano spojrzeliśmy przez okno, rosła tam ogromna kukurydza i była nieco rozciągnięta. Nabraliśmy przekonania, że ktoś nas podsłuchywał.

Nazajutrz oglądaliśmy ową trawę skoszoną—była to przestrzeń na 4-ry kroki wszerz i na 4-ry wzdłuż; trawa była do samego spodu skoszona. Poszliśmy następnie do księdza; siedział na kanapie ubrany i drzemał. Nim się obudził przesłuchywałem w pierwszym pokoju różnych ludzi—w czasie tym zobaczyłem Polańskiego, ukrytego koło futryny drzwi. Odpędziłem go wtedy. Nad wieczorem dopiero przesłuchałem księdza.

Dnia 16-go sierpnia pojechałem znowu z p. Paparą do Kukizowa. Wieczorem byliśmy na herbacie u p. Strzeleckiej. Mówiąc o tej sprawie, pytałem dla czego Łuć śpi w garderobie? Odpowiedziała: „bo tam jest przyjęta Jewcia.“ Wypytywała się mnie dalej p. Strzelecka o Spanga i mówiła, że go ludzie nie lubią. W nocy słyszałem dokładnie, jak pod oknem chodzono, wstałem nawet chcąc zobaczyć, lecz nic nie zobaczyłem, tylko nadbitą szybę, a z rana jedną kukurydzę pod oknem złamaną.

Spang przybył rano z Jaryczowa, wsunął mi w rękę kartkę, że chce ze mną sam na sam mówić. Poszedłem z nim na Ostrów. Pokazał on mi wszystkie „corpora delicti“—i opowiedział, co znalazł. Otrzymany od ks. Królickiego klucz zarazem dał mi. Przestraszyłem się bardzo, gdyż wiedziałem już wtedy, że państwo Strzelecky będą musieli być uwięzieni. Powiedziałem mu też, że muszę być bardzo ostrożnym. Następnie oprowadził mnie Spang po tych wszystkich miejscach, gdzie cokolwiek znaleziono.

Do księdza poszedłem po obiedzie z zapytaniem: zkąd i jak ten klucz dostał? Odpowiedział mi tak, jak to już tutaj wiadomo. Próbowałem wtedy owego klucza do szafy, nie otworzył; od komody górna szufladа nie była zamknięta. Chciałem się czegoś dowiedzieć o tym kluczu od p. Strzeleckiej. Nie chciałem pytać jej urzędownie — przy herbacie więc ją o to zapytałem. P. Strzelecka odpowiedziała wtedy: „Kluczyk wzięłam ze stolika po wypadku z szafki nocnej, to klucz od naszej szafy, tam stare kontrakty, papiery; więc dałam go przechować ks. Królickiemu, aby co nie zginęło.“ Zdziwiło mnie to, bo po co klucz od starych kontraktów dawać aż w trzecie ręce?

W wieczór 17-go sierpnia po herbacie, wróciwszy do naszego lokalu, oglądałem piec obity, zajrzałem z p. Paparą do pieca, popiołu tam nie było i tam dodatkowo jeszcze (po Spangu) znaleźliśmy niedopałek rachunku Sokala.

Następnego dnia słuchałem znowu świadków i tymczasem nadjechał zastępca prokuratora dr. Sumper, o którego przysłanie pisałem poprzednio do Lwowa. Po godzinie od tego przyjazdu, wpada do pokoju p. Strzelecka i mówi: „Ksiądz chce ważne poczynić zeznania.“ Poszliśmy więc z nią, a po drodze opowiedziała nam, że ksiądz ma depozyt. Gdyśmy przyszli do księdza, zapytała go p. Strzelecka: Prawda, ksiądz dał mi klucz i kazał zabrać pieniądze? Nie uważając poddającej formy pytania za stosowną, gdyż odpowiedź wyglądałaby jak umówiona, zapytałem sam: Czy i t. d. Na to ksiądz poruszył tylko ustami i nic nie odpowiedział. Udałem się przeto do mieszkania p. Strzeleckiej po odbiór pieniędzy. Były one poobwijane w bibułę i schowane w białym kufrze. W czasie spisywania odnośnego protokółu odbioru, pyta mnie p. Strzelecka, czy słyszałem jak ksiądz świadek oświadczył, że zezwolił na wzięcie kluczyka i pieniędzy? Odpowiedziałem, że nie słyszałem.

Dnia 23-go sierpnia wróciłem do Kukizowa. Próbowałem otworzyć szafę owym kluczem. Nie mogłem atoli. Wtedy p. Strzelecka, lewem kolanem podparłszy drzwi, stanęła na jednej prawej nodze, przycisnęła lewe skrzydło szafy, ale mimo to otworzyć nie mogła. Obecny kowal kluczem tym także otworzyć nie mógł.

Po przeszukaniu szafy w pierwszym pokoju, powiada świadek. Spang znalazł w szparze pakiecik czeków na 6,000 złr. Świadczy to o uczciwości Spanga, gdyż mógł wówczas pieniądze te zabrać i nikt by o tem nigdy nie wiedział. Przy przeszukiwaniu komody znaleziono na zewnętrznej stronie ślady krwi i rachunek Sokala. Znaleziono tam także notatkę banku hypotecznego na 30,000 złr. i kwit p. Strzeleckiej na 2,000 złr. Zdawało się nam, że poplamiony blat szufladki był ścierany. P. Strzelecka tłumaczyła ślady krwi tem, że ksiądz się przy niej golił. Następnego dnia przeszukaliśmy drugą szafę, którą otworzyliśmy kluczem, danym przez p. Strzelecką. Otwierał ją i drugi klucz, dany nam przez p. Aleksandra. Tego samego dnia powiedziała nam p. Strzelecka, że ma jeszcze dukaty i talary księdza i te nam zaraz oddała w woreczku.

Po południu tego dnia, 29 go sierpnia, został p. Aleksander uwięziony. P. Strzelecki powiedział wówczas do mnie z ręką na sercu: „Panie sędzio, ja tylko za siebie odpowiadam.“ Oskarżony nie przypomina sobie tego.

Dnia 26 sierpnia została uwięziona p. Strzelecka. Do Lwowa odwiózł ją Spang. P. Strzelecka była widocznie przygotowana na to, bo już przedtem się pakowała. Fundusze księdza odesłałem do Lwowa. Zajmować się opieką lub kuracyą księdza do mnie nie należało, niesłusznie więc czyniono mi z tego tytułu zarzut. Kuracyę księdza objął dr. Gostyński z ramienia sądu, który wyasygnował na ten cel 500 złr. Z uwięzionym obchodzono się nader względnie, jak tylko na to granice ustawy pozwalały, nieuzasadnione więc czyniono mnie z tego tytułu zarzuty.

Dnia 13-grudnia byłem u ks. Tchórznickiego, celem wytłumaczenia, że depozyt nie może mu być na razie wydany. Wówczas powiedział mi ksiądz nie pytany: „Powiadają, że darowałem kilkadziesiąt tysięcy, gdzież to możliwe? ja dałbym kilkanaście guldenów, alеż to haniebnie, ktoby się tego był spodziewał!“

Co do słabości Strzeleckiej, świadek sądzi, że nie jest ona wielka i Strzelecka nie jest bardzo chora na nogi.

Obrońca dr. Roiński. W imieniu obrońców dziękuje za zawezwanie pana Kownackiego jako świadka — i prosi o skonstatowanie, że protokół prowadzony z p. Strzelecką w śledztwie wynosi 129 stronnic i pyta świadka: czy wiadomo mu, że 19-go października żaliła się Strzelecka, iż wskutek ciągłego badania dostaje zawrotu głowy i boi się pomieszania zmysłów? Na to świadek odpowiada, że widział Strzelecką przy każdem przesłuchaniu bardzo rozstrojoną, i żaliła się, że spać nie może; z drugiej strony nie widział, aby p. Strzelecka była chorą, chodziła, nawet biegała, zresztą sama nigdy tej kwestyi nie poruszała.

Oranżeryę, w której był młotek, opowiada dalej świadek, oglądałem. Trzeba do niej na dół schodzić. Młotek leżał na murku w przedsionku. Sądzę, że ktoś obeznany nie potrzebowałby wchodzić do środka, aby go wziąć.

Nie znalazłem żadnych śladów na tym młotku. O rzekomej zmianie drzewca nic nie wiem.

Ścieżkę z Kukizowa do Bołszowa jak najskrupulatniej przeszedłem i przekonałem się, że trzeba iść około 20 minut. Ścieżka była wówczas sucha — a przez rowy, przerzynające łąkę, łatwo przeskoczyć.

Mimo, że byłem podpatrywany przez służbę, nie przeniosłem urzędowania na miejsce neutralne i nie opuściłem lokalu przez oskarżonych z grzeczności udzielonego, bo interes sprawy tego wymagał, abym nad tym lokalem czuwał. Mieszkając w lokalu za pierwszą bytnością nie spostrzegłem śladów krwi, bo wcale nie badałem go i byłem w tym pokoju tylko w wieczór. Za drugą mą bytnością pokazał mi te ślady Spang, inne sam odkryłem.

W tem miejscu opowiada oskarżona, że powiedziała księdzu, że nie wszystko wzięła.

Czy ksiądz wiedział, gdzie były papiery, nie przypomina sobie, na co trybunał czyni uwagę, że szkoda, bo ksiądz, mówiąc do p. Kownackiego na zadane pytanie, gdzie są pieniądze, mógł odrzec: w kufrze, choć kufra żadnego nie było. Opowiadając sędziemu, że ksiądz, każąc mi zabrać pieniądze, machnął ręką, nie tłumaczyłam sobie tego ruchu, jakoby je mnie chciał darować na wypadek śmierci.

Przy rewizyi w dniu 31-m lipca nie powiedziałam do sędziego, że z szafki nic nie zginęło, zresztą nie przypominam sobie.

Oddając klucz nie powiedziałam księdzu Królickiemu, że to klucz od szafy. Było to w chwili, kiedy ks. Tchórznickiego przenoszono. Wytłómaczyć księdzu Królickiemu chciałam to później.

Sędziemu mówiłam, że to był klucz od szafy, gdzie stare kontrakty, bo myślałam, że p. Kownacki o tę szafę mnie pytał; mówiłam, że to był klucz wzięty z szafy nocnej księdza — a zatem klucz od komody, a nie od szafy, od której miał Aleksander, bo nie chciałam zdradzić księdza, który ciągle się we mnie wpatrywał, utrzymując przed sędzią, że nic nie ma.

Powiedziałam p. Kownackiemu o depozycie wtedy, gdy dr. Sumper przyje-

cha, ale nie wiedziałam jeszcze wówczas, że to prokurator przyjechał.

Wszedłszy wówczas do księdza, nie uprzedzałam księdza słowami: Prawda, że oddałeś mi ksiądz klucz i kazałeś zabrać pieniądze, jeno pytałam się p. sędziego.

Tu pyta dalej p. prokurator: Jakim sposobem się to stało, że probując otworzyć szafę, pani, która jesteś na nogę chora, podniosłaś jedną nogę, i stojąc tylko na prawej, lewem kolanem przyciskałaś drzwi szafy?

Oskarżona: Nie przypominam sobie tego. Może być, że oparłszy się o szafę, podniosłam nogę. Zresztą kalectwem nigdy się nie broniłam; kalectwo do mnie należy.

(Poruszenie,—oskarżona rozdrażniona, — syn podaje jej wodę.)

Na tem zakończono przesłuchanie świadka p. dra Kownackiego.

(D. c. n.)

NADESŁANE.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 3 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa, krąży tu niezliczona moc legend. „Nowoje Wremia" napomyka o pojedynku amerykańskim z księciem Auerspergiem, którego termin przypadał na dzień 1-szy lutego. Powodem miłość nieszczęśliwa. Żadnych potwierdzeń autentycznych nie ma. To pewna tylko, że zgon arcyksięcia jest równie zagadkowym, jak Gambety.

Petersburg 4 lutego. (*Tel. Aj. Póln.*). „Nowoje Wremia" powtarza pogłoskę, że poseł angielski, Morier, porzuca swoje stanowisko w Petersburgu.

Petersburg, 4 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*). Według pogłosek, bawiące obecnie w Berlinie poselstwo marokańskie, zamierza odwiedzić również Petersburg i Moskwę.

Petersburg, 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś w nocy ogłoszono wyrok w sprawie adwokata Zwiezdoczotowa.

Werdyktem przysięgłych Zwiezdoczotowa i Arefa zostały uniewinnione; akt zastawu (zakładnaja), wydany na imię Zwiezdoczotowej, został unieważniony; Zwiezdoczotow, uznany za winnego roztrwonienia, skazany został na zesłanie do gub. archangielskiej, z zabronieniem wydalania się ztamtąd w ciągu trzech lat.

Wieden, 4 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*) Powiadają, że ks. Walii, jako przyjaciel zmarłego arcyksięcia, będzie uczestniczył prywatnie w jego pogrzebie.

Wieden, 4 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*). Arcyksiężna Stefania po pogrzebie pojedzie prawdopodobnie do Brukseli i pozostanie tam na czas dłuższy.

Wieden, 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Po pogrzebie arcyksięcia Rudolfa dwór cesarski przeniesie się do Budapesztu. Wiadomości dotyczące ostatnich chwil zmarłego, opublikowane zostaną urzędownie.

Wiedeń 4 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.) „Wiener Zeitung" pisze: Straszliwy cios uderzył zbyt nagle, ażeby można już teraz w całej pełni ocenić olbrzymią stratę, jaką poniosła dynastya, państwo, a nawet świat cały. Oby dom cesarski mógł znaleźć pociechę w powszechnie odczuwanej po zmarłym żałobie.

Wiedeń 4 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.) „Neue freie Presse" oświadcza: Wszystkie ludy, stany i klasy mają powód do opłakiwania zgonu cesarzewicza, największą wszakże poniosło stratę pracowite, inteligentne mieszczaństwo. Cesarzewicz Rudolf zwracał baczną uwagę na kwestye naszej epoki; jego wspaniałomyślne serce odczuwało ułomności społeczeństwa; jego marzeniem było szczęście ludów, którym w przyszłości miał panować. W milczeniu a z czcią głęboką spoglądają te ludy ku swemu monarsze, temu bohaterowi na tronie, którego męczeńskie cierpienia, oby choć w drobnej cząstce złagodzić mogło to, iż miliony serc dzielą niedające się odwrócić nieszczęście.

Wieden 4 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.). „Neues Wiener Tagblatt" podnosi, że zmarły cesarzewicz uposażony w najcelniejsze przymioty, pełen ukształcenia, poświęcał całą uwagę objawom epoki obecnej i życia publicznego, łącząc serce z jasnym umysłem. Dziennik przedstawia w końcu cesarzewicza jako osobistość, która była skończonym wyrazem najszlachetniejszych poglądów.

Wiedeń 4 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.). „Wiener Tagblatt" podnosi, iż zmarły następca tronu był wyrazem rycerskiej mężkości i dzielności, zarazem głębokim a jasno zapatrującym się na świat myślicielem, który wnikał w najgłębsze tajniki duszy ludów. Pierwszorzędna gwiazda zabłysła na widokręgu Austryi, a oto teraz zgasła przedwcześnie na wieki.

Wieden 1 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.). „Deutsche Zeitung", sławi nadzwyczajną popularność cesarzewicza, za którą nie gonił, i o którą się nie ubiegał. Pamięć po nim pozostanie trwała.

Wieden 4 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.) Wszystkie dzienniki prowincyonalne, objawiają w dalszym ciągu nieopisane wrażenie wieści żałobnej we wszystkich krajach koronnych, bezwarunkową cześć dla cnót ogólno-ludzkich zmarłego i najgłębsze współczucie dla ciężko dotkniętego domu cesarskiego. Szczególniej podnoszą z uczuciem talent poetycki i prace piśmiennicze zmarłego cesarzewicza.

Wiedeń, 4-go lutego. (*Tel. wł. „Dziennika dla Wszystkich"*). Pogrzeb arcyksięcia Rudolfa odbędzie się jutro we wtorek o 5 po południu.

Dziś od 8 rano, dozwolono publiczności wstępu do kościoła, którego nawa, oratoryum, ołtarze i klęczniki osłonięte zostały czarnym kirem szytym herbami domu habsburskiego. Trumna spoczywa na złocistem węzgłowiu; po nad nią wielki czarny baldachim. Na czarnych poduszkach leżą: korona, kapelusze—arcyksiążęcy i jeneralski oraz szabla i ordery. O godzinie 5 kaplica została zamknięta. Jutro otworzą ją raz jeszcze dla publiczności od godziny ósmej z rana do dwunastej w południe. Przy wszystkich ołtarzach będą się odprawiały msze, a kapela dworska wykona *miserere*.

Od 12-ej do 1-ej będą biły wszystkie dzwony.

O 4-ej po południu, trumna zostanie zdjęta z katafalku i po ponownem pobłogosławieniu zaniesiona do karawanu, czekającego w Szweizerhofie.

Porządek pochodu następujący: dwaj furyerzy dworscy, kościelni z krzyżem i godłami, duchowieństwo, dwór arcyksiążęcy, ośmiu paziów z pochodniami woskowemi, dwunastu gwardzistów dworskich, ośmiu trabantów, ośmiu jeźdźców lejbgwardyi.

Gdy trumna zostanie złożona na katafalku, rozwinie się właściwy orszak pogrzebowy. Rozpocznie go oddział kawaleryi, dalej herold na koniu, powozy dworskie ze służbą, znowu szwadron kawaleryi, powozy sześciokonne adjutantów i wielkiego ochmistrza dworu arcy-książęcego z przybocznymi lokajami u stopni, sześciokonny karawan, dźwigający trumnę, otoczony przez paziów i lokajów dworskich z pochodniami, znowu gwardye, trabanci, jeźdźcy, a wreszcie kompania piechoty i szwadron jazdy. Do udziału w pogrzebie przypuszczeni zostaną, oprócz dworu, tylko ministrowie, tajni radcy, prezydya parlamentów i obce deputacye; z państwa tylko namiestnicy i marszałkowie.

Pochód cały podąży do kościoła OO. Kapucynów *am Neuen Markt*. U progu świątyni przyjmie trumnę duchowieństwo. Po uroczystem pobłogosławieniu zwłok i odśpiewaniu przez śpiewaków zamkowych *Libera me Deus*, nastąpi złożenie do grobu. Po skończeniu modłów, pierwszy ochmistrz dworu powierzy gwardyanowi klasztoru zwłoki i wręczy mu klucze trumny.

Wiedeń, 4lutego (*Tel. pr.* D. D. *W*) Schonenthauer, słynny budapeszteński anatom, znajduje, że orzeczenie lekarzy, którzy wykonali sekcyę, niepozostawia żadnej wątpliwości. Uważa on chwilowe zamroczenie umysłu za faktyczną przyczynę śmierci arcyksięcia.

Wieden 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Opinia publiczna w kombinacyach swoich trzyma się ciągle zagadkowego faktu, iż kuli, która położyła kres życiu arcyksięcia, dotąd nieodnaleziono. Zapewniają, że rewolwer był wodą nabity.

Wieden 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Sobotnie posłuchanie hr. Taaffego u cesarza, jest wskazówką, że prawidłowy bieg interesów państwowych znów się rozpoczął.

Cesarz pojawił się dzisiaj kilka razy w oknach zamkowych w zwykłej swej postawie sprężystej, przypatrując się tłumom śpieszącym do kościoła zamkowego, celem odwiedzenia zwłok arcyksięcia Rudolfa. Natłok ludu był tak olbrzymi, że łańcuch wojskowy kilkakrotnie przerywano, przy czem zaszło wiele pokaleczeń i zemdleń.

Wieden 4 lutego. (*Tel. pryw. „K. W."*) Dziś od rana, zarówno w ciasnych ulicach, wiodących do zamku cesarskiego od Kohlmarktu, jak na rozległych ringach, tłok nie do opisania. Tysiące spieszą do kaplicy zamkowej, gdzie na wspaniałym katafalku, wśród powodzi światła, wznosi się trumna. W godzinach południowych tłok dotarł aż do Grabenu. Wszelka inna cyrkulacya ustała. Z prowincyi i z zagranicy przybyły także tysiące.

Towarzystwo ratunkowe wysłało na widownię 6-ciu doktorów, 45-ciu ochotników ze służbą i ambulansami, tudzież sto mar na wypadek katastrof.

Donoszą o mnóstwie zemdleń i zgnieceń. Mary z rannymi niosą po nad głowami tłumów. Policya bezsilna. Konnica staje do tłoku bokami koni. Kobiety staczają istne bitwy z policyantami. Sytuacya niebezpieczna.

Mokra śnieżyca.

Wiedeń 4 lutego, *godz. 6 minut 40 wieczorem. (Tel. pr. „K. W.")* W całej dzielnicy zamku cesarskiego tłok niedoopisania. Pięć ambulansów ratunkowych pracuje. Dotąd stwierdzono dziewięć ciężkich poranień. W kaplicy leżą zwłoki—wbrew powziętej poprzednio decyzyi—odkryte. Na prawą skroń silnie naczesane włosy. Nos, usta i broda niezmienione, wyraz ogólny pełen spokoju. Zwłoki ubrane są w biały mundur ze złotemi wyłogami, przepasany czerwono-zieloną wstęgą orderu św. Stefana i ozdobiony mnóstwem innych orderów. Ręce spoczywają na białej poduszce z brokatu, tkanego złotem i opasanego prześliczną koronką brabancką, która sięga aż do stóp trumny i owija nogi. Głowa spoczywa na białej poduszce atłasowej.

Wiedeń, 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) W kołach zawsze dobrze informowanych, nie wiadomo nic zgoła o tem, aby arcyksiążę Karol Ludwik miał się zrzec praw do tronu.

Wiedeń 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Kamerdyner zmarłego następcy tronu Hoschek, z powodu silnego wzruszenia zachorował niebezpiecznie.

Paryż 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Pogłoski o zmianach w gabinecie nie ustają. Szczególniej zachwiane jest stanowisko ministra Peytrala i sprawiedliwości Ferouilata.

Paryż 4 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) „Jonnal des Débats" utrzymuje, że Floquet ofiarowywał Zygmuntowi Lacroix posadę prefekta policyi.

Laeroix odmówił jednakiej przyjęcia, tak samo jak i teki ministra sprawiedliwości.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu *F. K...* Z drugiej korespondencyi Pańskiej, jako dotyczącej uroczystości prywatnej, nie możemy korzystać.

Pani *Jadwidze S.* O aptece, w której mają być przyjmowane kobiety, nic jeszcze pewnego nie możemy powiedzieć. Marka pocztowa do rozporządzenia Sz. Pani.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Unieszowskiemu st. Uniejów... Zależy od woli Sz. Pana—albo przysłać zaraz pieniądze, w takim razie będziemy mu wysyłać zeszyty w miarę wyjścia, albo też poczekać, aż wyjdzie całe dzieło.

P. Dr. Zawalskiemu st. Połonne... Z poprzednich przesyłek zostało się na Encyklopedyę tylko 1 r. 25 kop., należy więc dopłacić jeszcze 2 r. 55 kop., po odebraniu których zaraz wyślemy zaległe zeszyty.

P. Szelągowskiemu st. Klimontów... Dotychczas wyszło tylko 12 zeszytów Encyklopedyi i tyleż Sz. Pan odebrał, resztę będziemy odsyłać w miarę wychodzenia; należy opłacić jeszcze 80 kop.

Miłosierdziu czytelników naszych, polecamy Maryannę Sielską, wdowę, z powodu choroby nie mogącą zapracować na utrzymanie a obarczoną trojgiem dzieci, z których jedno, córka, leży złożona chorobą od pięciu miesięcy. S... poświadczona co do ubóstwa przez władzę właściwą, zalegia w opłacie komornego, nie maj cieplejszego ubrania ani dla siebie ani dla dzieci i zbywa jej na pierwszych potrzebach życia. S... mieszka na ulicy Wspólnej nr. 12, mieszkania 36.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę d. 6 lutego 1889 r.

Część I.

1. Suita G-Dur — Ries, wykona P. Stanisław Barcewicz.

2. Arya z opery „Afrykanka"—Meyerbeer, odśpiewa panna Aleksandra Dąbrowska.
3. a) Na skrzydłach pieśni—Mendelsohn;
b) Zaproszenie do tańca—W. M. Tausig, wykona panna Marya Wąsowska.

Część II.

4. Introdukcya i Rondo capricioso—Saint-Saens, wykona p. Barcewicz.
5. a) Preludium—Chopin,
b) Kampanella—Liszt, wykona p. Wąsowska.
6. a) Serenada—Tosti,
b) Walc Moszkowski, odśpiewa p. Dąbrowska.
7. Fantazya z opery „Faust" — Sarassate, wykona p. Barcewicz.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście od strony teatru Wielkiego.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—-5.85
— białą	6.00—6.15
— wyborową	6.25—6.45
— ordynarną	.— .—
Za żyto wyborowe	3.90—4.15
— średnie	.—-3.67
— wadliwe	.— .—
Za jęczmień	.— .—
Za owies	2.00—2.40
Za grykę	4.00—4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 90—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—123 średnia 100—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Targi zbożowe w Łodzi. Na rynkach piątkowych obroty były następujące: Na stacyi towarowej sprzedano 200 korcy pszenicy po rs. 5.95—6.00, 100 korcy żyta po 3.95, 700 korcy owsa po rs. 2.60 do 2.70 i 250 korcy gryki po rs. 4.65; na Nowym Rynku sprzedano 200 korcy pszenicy po 5.80—6.05 i 300 korcy żyta po 3.80—4.00. („Dz. Łódzki").

Odesa, 2-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Libawa, 1-go lutego. Pogoda wilgotna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zmiany: ciężkie (z gwarancyą 20 f. hol.) 68—68½ kop., lekkie 66½ o 67 kop.

Owies: biały słabo, loco 57—60 kop., wyborowy 63—65 k., na dostawę ——— op., szastany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 62 kop., z wagą 90 f.: 63 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62½ kop.

Jęczmień słabo: od 59 do 66 kop., wyborowy od 70 do — k., pastewny 59—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 76 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 80 kop.

Groch 73 do 79 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—129 k.

Makuchy lniane 43—100 kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 29 i 30 stycznia wynosił 106 wag. żyta, 33 wag. jęczmienia, 403 wag. owsa, 312 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 1 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa spokojnie i ceny ostatnie słabo się trzymają. Tranzytowa bardzo zaniedbana i 1—2 m. taniej.

Polska: tranz. pstra 120/1 f. 124 m., 124 f. 131 m., 127 f. 133 m., dobrze pstra 126 f. 135 m., szklista 124/5 f. 134 m., 126 f. 135 m., 129 f. 140 m., jasno-pstra 125 f. 136 m., wysoko-pstra 130 i 131 f. 145 m., ściśle czerwona 128 f. 143 m. za tonę.

Ruska: tranz. czerwono-pstra 130/1 f. 137 m., czerwona nieczyszta 127/8 f. 130 m., girka 123 f. 120 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 141½ żąd., 141 m. pł., maj-czerwiec tranz. 145 żąd., 144 m. pł., wrzesień-październik tranz. 142½ żąd., 141 m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranz. 134 m.

Żyto mocno. Tranzytowe bez obrotu. Krajowe 118/9, 119, 121/2 i 122/3 f. 145 m., 125 f. 144 m., 114 f. 138 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 96 m., tranz. 94 m., maj-czerwiec dolnopolskie 96½ m. tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 143 m., dolnopolskie 92 m., tranz. 88 m.

Jęczmień: polski tranz. jasny 107/8 f. 115 m., ruski tranz. 101 f. 80 m., 103/4 i 104/5 f. 81 m., 107/8 f. 83 m., 112 f. 85 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 130, 135, 142 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 113 m. za tonę.

Gorczyca tranz. brunatna 128, 132 m. za tonę.

Koniczyna biała 31, 37, 60 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.85 m., miałkie 3.65, 3. 70 m. za kg.

Królewiec, 1-go lutego. Pszenica bez zmiany. (Cyfry w nawiasach oznaczają cenę puda w kopiejkach).

Wyborowa biała 135—141 m. (102—106), biała 111—133 m. (84—100), żółta 127 — — m. (96), czerwona 116 do 126½ m. (87—95), jara 115—122 m. (87—95).

Żyto bez zmiany, 81—91 m. (61—69).

Jęczmień gruby 82 m. (62).

Owies biały 75 m. (56), czarny 76 m. (57).

Groch biały 106 m. (80).

Gryka 106 m. (80).

Rzepak 155 m. (117).

Otręby pszenne: średnie 74½ m. (56) drobne 70 m. (53).

Wrocław 2-go lutego. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.50 m. i 31.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 2-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 195.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.50 m., maj-czerwiec 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 137.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 2 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 79.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 2-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 96¼ c., styczeń 94½ c., maj 98¼ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 30 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 4 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	811¹—817³	264—266
Pojed. szynk. w.	823⁴—829⁶	268—270

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307⅓.

Hamburg, 2-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21 m., maj-czerwiec 21¾ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wielikiego	Brauer
Z Łukowa	Wezober
Z Petersburga	Emanuel Ehrenfried
Z Petersburga	Łaska Grundi
Z Gołtawy	Rieczynski
Z Poniewicza	Warszawka fabr. Orud.
Z Wiernego	Orsk
Z Moskwy	Perelcer
Z Moskwy	Orefen
Z Holender	Czyżewski
Z Brześcia Cent.	Świontkowski
Z Paryża	Czarnowska
Z Kijowa	Trubczeninow
Z Jabłonny	Szanwitz
Z Radomia	Jang
Z Końska	Petre
Z Chełma Lit.	Heineidig Finkelestein
Z Kiszyniewa	Felezer Gałaguc
Z Rostowa nad Don.	Brochgartel
Z Dorpatu	Gasler
Z Jabłonny	Slatkowski
Z Łodzi	Rozenberg
Z Wilna	Romo

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).

Jutro: „Lena."

Czwartek: „Manon."

Piątek: „Urjel Acosta."

Sobota: „Cyrulik sewilski."

Niedziela: „Gizella" i „Zabawa tancerska (pierwszy raz).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Fałszywe blaski" i „Przezorna mama."

Jutro: „Myszke."

Czwartek: „Chamillac."

Piątek: „Rodzina Fourchambault."

Sobota: „Nasi zięciowie."

Niedziela: „Gałązka jaśminu" (wznowienie), „Pojedynek u Ninon" i „Telegram."—O północy zaś podczas maskarady: „Nieprzyjaciel kobiet."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kłopoty pana naczelnika" i „Białe szpaki."

Jutro: „Dzwony kornewilskie" (pierwszy występ p. Anny Bocskaj).

Czwartek: „U ciotuni" i „Grube ryby."

Piątek: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „Dom przy ulicy Urwańskiej."

Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 10-go lutego: Szósty bal maskowy.

OGŁOSZENIA.

Specyalna sprzedaż na raty

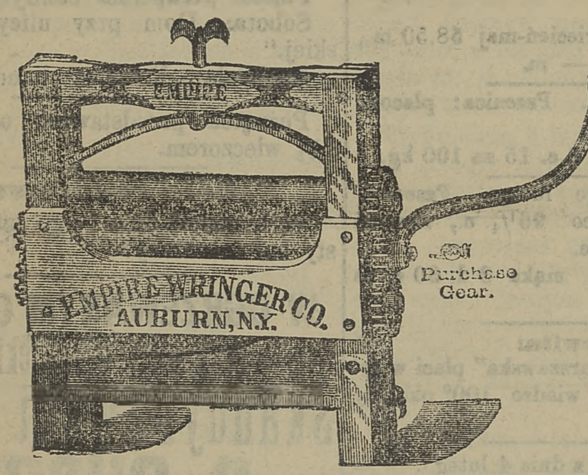
oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE"

po 50 kop. tygodniowo

Emil Trepte

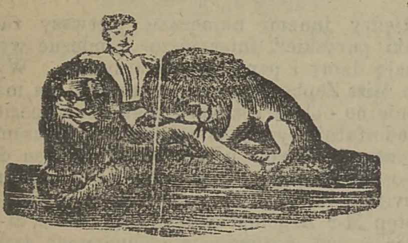
MASZAŁKOWSKA Nr. 147.



Po kop. 50 tygodniowo.

Po 50 kop. tygodniowo.

161



Wielka Światowa Menażerya

K. GRAIL

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar

Codziennie przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4 po połud. i o godz. 7 wieczór.

Cena miejsc: I-sze 60 kop., II 40 kop., III 20 kop.

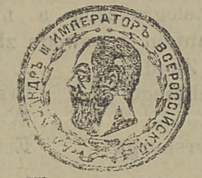
Fajerwerki w lwiej klatce.

Z uszanowaniem zaprasza

988-267 **K. GRAIL.**



Wielki Medal Srebrny



Warszawa 1885.

F. ŁAPINSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM

z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z **kopalni „JAN"**

oraz

DRZEWA OPAŁOWEGO

od lat **24** egzystujący w Warszawie.

CENY:

Za korzec węgli grubych w wyborowym gatunku z odstawą kop. 95

„ „ „ „ „ „ „ „ 90

„ sążeń kubiczny drzewa sosnowego szczapow. „ rs. 16

„ „ „ brzozowego „ „ „ 17

Odstawa natychmiastowa na wagę i miarę.

Składom węgla, Fabrykom i większym Zakładom Przemysłowym biorącym całemi wagonami odstępuję umówiony procent.

12 **F. Łapiński.**

Kantor Główny ul. Jerozolimska Nr. 63, Telefonu Nr. 402.

Skład Główny ul. Okopowa Nr. 2, Telefonu Nr. 403.

W nowo otwartej

Szkole Rzemiosł

Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej

Szkolna Nr. 8, przy Zielonym Placu

odbywają się lekcye: kroju, szycia, strojów malowania na porcelanie, atłasie, haftu, wypalania na drzewie, wyrobów z barbotiny.

Kurs kroju rs. 10. 230

W ciągłej praktyce uznana za najlepszą

francuzka metoda kroju 126

wydana przez

E. Kaliszewską

jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w Zakładzie

MAISON PHENIX

ul. Niecała Nr. 12, gdzie udzielają się lekcye kroju tąż metodą.

Zakład poleca również **formy i modele papierowe** najświeższej mody.

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

B. Maleszewskiej

Żórawia Nr. 7.

Żórawia 7.

Nauka obejmuje krój: **sukien, palt, szlafroków, dolmanów, rotund** i wszelkiego rodzaju **ubranek dziecinnych.** Nauka szycia gruntownie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach z miejscowych lub danych materyałów. Zapis uczennic tak przychodnich jak pensyonarek od 11-ej do 3-ej po południu. Panie po ukończeniu kursu otrzymują **patenty prawomocne.**

System francuzki bez żadnych narzędzi pomocniczych prócz centymetra.

206 ☛ **Uczennice z prowincyi przyjmują się na stałe.**

Pierwsza GWIAZDA Warszawska

Restauracya Marcinowej

przeniesiona z ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 4, na ulicę

Marszałkowską Nr. 90.

Poleca się Szanownej Publiczności.

275

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

Amelia Pinakiewicz

Mostowa 27.

Przyjmuje zamówienia do gry na fortepianie na wieczory tańcujące. 278

PARFUMERIE-ORIZA L. LEGRAND

207, Rue Saint-Honoré, PARIS

SPIS PERFUM

Violette du Czar.
Jasmin d'Espagne.
Héliotrope blanc.
Lilas de Mai.
Foin coupé.
Oriza-Lys
Jockey-Club Bouquet.
Opoponax id.
Caroline id.
Mignardise id.
Impératrice id.
Oriza-Derby id.

Perfumy ORIZA w stanie stałym

Interesujący wynalazek paryzki.

12 wysmienitych zapachów

W kształcie ołówkow lub pastylek.

Dostatecznem jest lekko potrzeć jakikolwiek przedmiot aby natychmiast przejął się wonią.

Ostrzegać się należy podrobień.

Perfumy te sprzedają się w składach perfum i u fryzyerów.

Katalog Bijou na żądanie przesyła się darmo.

9



OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład Naukowo-Rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej i S-ka ulica Świętokrzyzka Nr. 19, przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet oraz buchhalteryi i korespondencyi handlowej 113

Posady i prace.

Potrzebny chłopiec do sklepu Hipolita. Marszałkowska 145. 263

Zaraz potrzebne do pończoch maszynistki, zdolne wykończarki, przeglądaczki. Marszałkowska 129, oficyna. 279

Potrzebne są panny do krawieczczyzny. Hoża Nr. 38, m. 10. 277

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Królowa Łąk, najnowsze perfumy. Wyłączna własność Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15. 85

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty". 213

Fortepiany ratami sprzedaję, wynajmuję, zamieniam, reperacye, strojenia przyjmuję. Miodowa 1. 251

Warsztat stelmachski od lat 15 egzystujący, do sprzedania lub do wynajęcia. Ulica Leopoldyny Nr. 15. 273

Doniesienia rozmaite.

Pacht z 50 krów złożony, jest do wydzierżawienia o 8 wiorst za rogatką Warszawy, albo też mleko od tych krów może być skontraktowane z dostawą do Warszawy. Wiadomość: Graniczna Nr. 8, I piętro od frontu 1050-276



Zaginął DOG

7 miesięcy popielato-tarantowaty pod szyją biały z obciętemi uszami. Znalazca za odprowadzenie na ul. Ceglaną Nr. 3, do właściciela domu, otrzyma sowitą nagrodę. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Января 1889 года.